

Wyboista droga z uczelni na rynek

Innowacyjność Wynalazki z trudem przedzierają się z nauki do biznesu. Pomóc mają zmiany w prawie. Niestety wszystkich problemów nie rozwiązują



Anna Bełcik

a.bełcik@pb.pl ☎ 22-333-98-51

Transfer wiedzy z polskich uniwersytetów czy politechnik do biznesu nadal jest daleki od ideału. Wiele projektów, które mogłyby zostać skomercjalizowane, często latami tkwi w biurkach naukowców. A to z pewnością nie sprzyja rozwojowi innowacyjnej gospodarki.

Sporo problemów związanych z wprowadzaniem „uczelnianych” wynalazków na rynek – poza brakiem finansowania na ich rozwój – wynika z niejasnych reguł w procesie ustalania właściciela praw majątkowych i rozliczania zysków z komercjalizacji odkrycia naukowego czy wynalazku (powinny należeć do uczelni czy do samego naukowca). Na ten temat głos zabrał niedawno ustawodawca.

W znowelizowanej ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym, podpisanej już przez prezydenta PR a wchodzącej w życie 1 października 2014 r., obok zapisów porządkujących tok nauki na studiach i kwestii związanych z pracą kadry naukowej, wprowadzono również nowe rozwiązania prawne odnoszące się do tzw. uwłaszczenia naukowców.

Duży ułkon w stronę naukowca

Nowe regulacje prawne stwarzają możliwość negocjowania umowy pomiędzy uczelnią a naukowcem i wspólnego ustalania warunków, na jakich będzie przeprowadzana komercjalizacja danego rozwiązania. Strony mogą ustalić, kto ma prawo do własności oraz na jakich warunkach będzie przebiegać dalsza praca nad wynalazkiem. Zdaniem Krzysztofa Szuberta, eksperta BCC ds. informatyki, teleinformatyki i społeczeństwa informacyjnego, kwestia ta jest bardzo istotna, bo zdarza się, że uczelnie często od razu rezygnują z komercjalizacji odkryć naukowych.

Jeśli jednak naukowcom i uczelniom nie uda się w określonym czasie dojść do porozumienia, z pomocą przyjdzie prawo. Znowelizowana ustawa daje uczelniom trzy miesiące na podjęcie decyzji, czy chcą one, czy też nie, uczestniczyć we wprowadzaniu danego rozwiązania na rynek. Po tym czasie prawa majątkowe do wynalazku lub odkrycia naukowego przejdą na pracownika naukowego. Przy braku porozumienia, ustawowo uregulowane zostają również kwestie związane z podziałem zysków z komercjalizacji.

”
Potrzebne są instytucje, które zdjęłyby młodym naukowcom z barków część biznesowych formalności związanych z komercjalizacją.

► Krzysztof Szubert
ekspert BCC

Zmiany dokonywane były w myśl zasady, że nauka nie może być celem samym w sobie.

– Uporządkowanie zasad komercjalizacji wyników badań naukowych, które dotychczas były niejasne, jest dobrym sygnałem, nie tylko dla naukowców, ale i dla krajowej gospodarki, poprawy jej innowacyjności i konkurencyjności. W tym kontekście nauka i biznes muszą ściślej ze sobą współpracować. Nie ludźmy się jednak, że zniesienie jednej bariery zmieni nagle całą rzeczywistość. W Polsce potrzebna jest konkretna, konsekwentnie realizowana strategia budowania innowacyjnej gospodarki i spójna polityka finansowania nowatorskich, technologicznych rozwiązań stworzonych na uczelniach – zaznacza Krzysztof Szubert.

Nowe technologie na rynku

A nowoczesne technologie w znacznym stopniu wpływają na wzrost gospodarczy kraju i poziom zatrudnienia.

– Zgodnie z wynikami badań prowadzonych przez Komisję Europejską, wzrost PKB w 25 proc. jest związany z inwestycjami w nowoczesne technologie (głównie ICT), a wzrost produktywności pracy w 50 proc. – przypomina Krzysztof Szubert.

Jednak do rozwoju innowacyjnych rozwiązań potrzebne jest wypracowanie czytelnych i prostych zasad wspierania zwłaszcza młodych wynalazców i naukowców.

– Potrzebne są instytucje, które zdjęłyby im z barków część biznesowych formalności związanych z komercjalizacją. Sam, pomagając młodym ludziom w znalezieniu finansowania dla ich innowacyjnych projektów, widzę z jakimi problemami się stykają. Pukają od drzwi do drzwi, rozmawiają z inkubatorami, funduszami seed capital czy venture capital, starają się o pieniądze z zasobów marszałkowskich. Wszędzie muszą w szczegółach opowiedzieć o swoim projekcie, nie mając zabezpieczonych praw własności intelektualnej. Ale trudno oczekiwać, że inżynier, dopiero wychodzący z uczelni, będzie wiedział, jak sprawnie poruszać się po rynku. Dlatego w Polsce „innowacyjna gospodarka” nadal jest tylko ładnie brzmiącym hasłem – twierdzi Krzysztof Szubert.

W zderzeniu z realiami uczelni

Zmiany w „uwłaszczeniu naukowców” pozytywnie wpłyną na proces komercjalizacji wynalazków i prac badawczych – tak twierdzi również Krzysztof Wieczorek, pełnomocnik rektora ds. inżynierii finansowania projektów na Politechnice Warszawskiej. On również zaznacza, że

jest to tylko jeden element w całej układance.

– Uczelnie zostaną zmuszone do szybszego działania. Jasne zasady współpracy mogą też zachęcić naukowców do większego angażowania się w projekty badawcze i dopasowywania ich do faktycznych potrzeb i wymogów rynkowych. Choć w tym przypadku najczęściej korzyści przyniosłoby oczywiście połączenie sił. Ale zmiany są potrzebne także w formułach finansowania badań naukowych i opodatkowania ich efektów, w zakresie organizacyjnym uczelni, procedurach wprowadzania wynalazków na rynek i sposobach edukowania rynku o korzyściach wynikających ze współpracy z przedstawicielami świata nauki – wylicza Krzysztof Wieczorek.

A co pod tym względem zmieniło się na przestrzeni ostatnich lat?

– Niewiele. Jestem więc sceptycznie nastawiony do rozwiązań, które nie są sprzężone z innymi – mówi Jan Fazlagić, pełnomocnik rektora ds. badań i rozwoju Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie; profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Dodaje, że do tematu nie można podchodzić jednostronnie, bo to, co uczelnie wnoszą do biznesu jest istotne, ale często bywa mało widoczne, np. wyszkolone kadry; ludzie biznesu często wracają na uczelnie i kontynuują naukę na studiach doktoranckich. W Polsce brakuje natomiast dobrych przykładów uczelnianych wynalazków, które po sprzedaniu korporacjom, przynosiłyby uczelniom znaczące zyski.

– Z biznesem relatywnie dobrze współpracuje wiele uczelni technicznych, politechniki. Uczelnie humanistyczne są znacznie dalej od praktyki, ale wcale tak nie musi być, czemu dowód dają polscy archeolodzy, którzy współpracują przy budowie autostrad. Wiele barier między uczelniami a przedsiębiorstwami jest związanych także z ich różnymi kulturami organizacyjnymi. W karierze pracowników naukowych ważniejsze niż komercjalizacja wyników badań, wciąż są kolejne publikacje naukowe. W Polsce współpraca z praktyką gospodarczą nie jest punktowana, traktowana jako twarde osiągnięcie naukowe. Co prawda, istnieje system oceny parametrycznej jednostek naukowych, w którym 1 pkt. przysługuje za każde 50 tys. zł. pozyskanych od praktyki gospodarczej, ale uczelnie i naukowcy wciąż wolą pracować na punkty inaczej, publikując i zdobywając kolejne stopnie awansu naukowego (za wypromowanie doktora habilitowanego przysługuje 7 pkt.) – zaznacza prof. Jan Fazlagić.